

ZE ŚWIATA POLITYKI

Przeciw krętactwu

Na marginesie wywiadu Chruszczowa

Wielotygodniowa dyskusja w Komisji Politycznej ONZ nad propozycjami rozbrojeniowymi wniesionymi przez Związek Radziecki i Polskę z jednej strony i przez USA, W. Brytanię, Włochy i inne państwa zachodnie — z drugiej strony, nie dala jak dotąd żadnych wyników.

REZOLUCJA „12”

W końcu ubiegłego tygodnia przedstawiciel Indii złożył w imieniu 11 państw neutralnych projekt nowej rezolucji, do którego przyłączyły się następnie Ceylon. **Rezolucja ta** nazwana rezolucją „12” pragnie znaleźć wyjście pośrednie i określając zasady układu o całkowitym rozbrojeniu domaga się, aby zawierał on terminy realizacji poszczególnych etapów rozbrajania się, aby etapy te zmierzały do całkowitej likwidacji sił zbrojnych i zbrojeń, do zaprzestania wszelkiej produkcji zbrojeń, do absolutnego zakazu broni jądrowej i termojądrowej, oraz szeregu innych niezbędnych dla efektywności rozbrajania warunków.

Wówczas kiedy delegat radziecki, pomimo pewnych zastrzeżeń co do braku precyzji w określeniach tej propozycji, zgodził się ją poprzeć, delegat amerykański uznał ją wprost za nienadającą się do przyjęcia, a delegat brytyjski, zasypując komplementami autorów projektu i dając za ich szczerą wysiłek, w końcu... również odmówił poparcia.

KONTROLA I... KONTROLA

Jest powszechnie wiadomy, że w wersji zachodniej to co dzieli Wschód i Zachód w sprawie rozbrojenia — to kwestia kontroli. Zachodnie mocarstwa pragnęłyby jak najściślejszej kontroli zbrojeń istniejących, a ZSRR i kraje socjalistyczne pragną kontroli nad rozbrajaniem się. Jest to nader istotna różnica, gdyż pierwszy rodzaj kontroli nie prowadzi bynajmniej do rozbrojenia, a tylko do uzyskania wiadomości o stanie zbrojeń strony kontrolowanej.

Temu krętactwu kładzie kres ostatni wywiad premiera Chruszczowa ogłoszony w „Prawdzie”. Premier radziecki oświadcza w nim niedwuznacznie, że ZSRR godzi się na zachodnie propozycje kontroli, jeśli zapadnie decyzja o po-wszesznym i całkowitym rozbrojeniu i kontrola ta

dotyczyć będzie realizacji tej decyzji.

WPROWADZANIE W BŁĄD

Związek Radziecki wbrew twierdzeniom Macmillana nie żywii żadnej odrady do inspekcji, ani nie zamierza uchylić się od kontroli, o ile dotyczy ona będzie rozbrajania się. Gruntowna kontrola międzynarodowa nad rozbrojeniem stanowi przecież gwarancję, że żaden kraj nie będzie mógł zachować lub w tajemnicy stworzyć tą czy inną broń i że w toku procesu rozbrajania się nie zajdzie taki wypadek, aby jedno państwo osiągnęło swoją zdolność obronną, wówczas kiedy inne państwa nie odwzajemniają się tym samym.

A przecież nie czym innym jak wprowadzeniem w błąd narodów własnych i narodów świata są propozycje zachodnie, które — przy głośnym deklarowaniu troski o pokój i rozbrojenie — mówią głównie o kontroli zbrojeń, nie wspominając ani słowem o likwidacji baz wojennych.

Oświadczenie premiera Chruszczowa zadaje cios krętakim argumentom państw zachodnich i demaskuje je wobec opinii świata. Komisja Polityczna ONZ będzie chyba teraz musiała zaniechać żałowej dyskusji i przystąpić do opracowania takich wytycznych dla Komitetu Rozbrojeniowego, aby tak istotna dla całego świata sprawą powszechnego i całkowitego rozbrojenia wreszcie ruszyła z martwego punktu.

GUSTAW BUTLOW

Wyróżnienie za pracę naukową

26 bm. w salach prezydium WRN w Katowicach odbyła się uroczystość nadania pierwszego tytułu doktora honoris causa Śląskiej Akademii Medycznej w Rokitnicy, profesorowi Brunonowi Nowakowskiemu. Promocja dokonała rektor Śląskiej Akademii Medycznej prof. Witold Zahorski w otoczeniu senatu uczelni. Następnie zastępca prez. WRN Jerzy Ziętek udekorował uczonego Orderem Sztabu Pracy I klasy przyznany mu przez Radę Państwa z okazji 70-lecia urodzin i 40-lecia pracy zawodowej za osiągnięcia w pracy naukowej i dydaktycznej.

Prof. Nowakowski otrzymał również złotą odznakę zasłużonego w rozwoju woj. katowickiego. (PAP)

Rządowy projekt budżetu na 1961 r.

2,5 miliarda zł nadwyżki

Rada Ministrów uchwała projekt budżetu państwa na rok 1961. Zgodnie z projektem, przyszłoroczny budżet zamknięty się po stronie dochodów kwotą 228 mld. 507 mln. zł, a po stronie wydatków 225 mld. 952 mln. zł. Nadwyżka dochodów nad wydatkami wynosi więc 2 mld. 555 mln. zł.

Łączne dochody wzrastały w porównaniu z przewidzianym wykonaniem budżetu tegorocznego o 9 proc. Grosz tych dochodów wpłynie od przedsiębiorstw i jednostek gospodarki społeczeństwa (72,8 proc.), a po uwzględnieniu wpływów z tytułu składek na ubezpieczenia społeczne — 83 proc. Łącznie dochody te wzrastały o 19,7 mld. zł.

Główne źródłem wpływów z gospodarki społeczeństwa jest akumulacja finansowa przedsiębiorstw w formie podatku obrótowego lub też wpłat z zysków przedsiębiorstw. Będzie ona wyższa o 9,3 proc. niż w br.

Podatki i opłaty od gospodarki niespołecznionej wynoszą blisko 9,7 mld. zł, wzrastaając o 6,7 proc.

Udział podatków i opłat wzroszonych do budżetu przez ludność maleje. Główna część dochodów z tego tytułu stanowi podatek od wynagrodzeń. Wpłaty tego podatku wzrosły o 1,5 proc., podczas gdy fun dusz płat wzrasta o 4 proc.

Po stronie wydatków najważniejszą pozycję stanowią kwoty kierowane na finansowanie gospodarki narodowej — 127,2 mld. zł. Globalne nakłady inwestycyjne wynoszą w roku przyszim w całości gospodarki narodowej ok. 106 mld. zł. Budżet wydaje na ten cel 59,4 mld. zł. Resztę sfinansuje się przede wszystkim ze środków własnych przedsiębiorstw, kredytów bankowych oraz innych źródeł.

Wydatki na oświatę, wychowanie, naukę, kulturę i sztukę oraz ochronę zdrowia wynoszą 38,3 mld. zł (wzrost o 4,6 proc.).

Jeśli chodzi o ubezpieczenia społeczne, to wydatki na ten cel za-

lożono w wysokości 23,4 mld. zł, wzrastały one o 8,8 proc. Na uwagę zasługuje tutaj wzrost wydatków na renty — o ok. 1 mld. zł, tj. o 9,4 proc.

W tych dniach projekt budżetu przesyłany zostanie do Sejmu, a na początku grudnia br. będzie przedmiotem obrad sejmowej komisji planu gospodarczego, budżetu i finansów. (PAP)

Pomnik trwalszy od spiżu

(Dokończenie ze str. 1)

chlewskiego ufundowana przez CRZZ oraz społeczeństwo Poznania".

Przeciecia wstępni dokonał generał M. Spychalski, a następnie goście zwiedzili nowy budynek. Oprócz 15 izb lekcyjnych szkoła wyposażona jest we wszystkie potrzebne gabinety, posiada także sale gimnastyczną, świetlicę, jadalnię itp. Wykonawca — Poznański Przedsiębiorstwo Budowlane nr 2 wykazał przy budowie należytą troskę o właściwe wykończenie budynku. Co zasuguje na szczegółowe podkreślenie.

Po zwiedzeniu gmachu gości zebrali się w świetlicy. Do zebranych przemówił: "Wiceprzewodniczący Prezydium RN m. Poznania — dr E. Krzymień, wice minister Oświaty — J. Szkop, kierownik nowej szkoły — Stanisław Ołonek oraz przewodniczący Komitetu Rodzicielskiego — Jerzy Suchowski. Na ręce kierownika szkoły uczniowie Zasadniczej Szkoły Kolejowej ofiarowali narzędzia dla pracowni stolarskiej. Z okazji otwarcia nowej szkoły życzenia i wizanki kwiatów złożyły także dzieci sąsiednich szkół nr 32 i nr 42.

Po uroczystości Prezydium CRZZ przekazało dodatkowo 100 tys. zł na uzupełnienie wyposażenia szkoły Tyśiąclecia. Natomiast Wojewódzka Komisja Związków Zawodowych w Poznaniu przyznała nagrody pieniężne dla budowlanych z PPB nr 2, którzy najwydatniej pracowali przy budowie gmachu.

W części artystycznej popisywali się Poznański Chór Chłopięcy pod dyrekcją mgr J. Kureczewskiego oraz gra na skrzypcach uczniów Państwowego Liceum Muzycznego — Bogusz Kaczmarek.

Projekt pierwszej szkoły Tyśiąclecia opracowany został przez inż. arch. Zygmunta Skupniewicza oraz inż. arch. Witolda Milewskiego. (Miasto-project), (na)

Sylwetki Rewolucjonistów

Otto Ulitz

Przedstawicielem najbardziej szwiniistycznego kierunku rewolucjonistycznego jest Otto Ulitz, urodzony w Bawarii i wykształcony prawnik. Licy on dzisiaj ponad 60 lat i cały okres międzywojnia spędził na Górnym Śląsku. Będąc sekretarzem generalnym „Deutscher Volksbund in Polen” reprezentował typ zagożalego polaka, który, inspirując cały ruch i poczynając antypolskie. Mieszkał w Katowicach, był członkiem rady miejskiej, piastował kilkakrotnie mandat poselski w Sejmie Śląskim i Sejmie RP w Warszawie. Spod jego pióra wyszły szeregi skarg do Ligii Narodów z oskarżeniami pod adresem rządu polskiego, za rzekome krzywdzenie mniejszości niemieckiej. Dzisiaj nie ulega wątpliwości, że w ostatnich latach przed wojną był zaufanym szefem ekspozytury hitlerowskiej na Śląsku, kierując działalnością i agendami „piątej kolumny”.

Chociaż jego wrogie dla spraw polskich oblicze nie nawiązało najmniejszej wątpliwości, wówczas polskie nie aresztowały go, gdyż rzadko Rzesza dało zrozumienia, że natychmiast zastosuje środki odwetu i zaresztuje u siebie kilku działacych polskich. Z chwilą wybuchu wojny, Ulitz otrzymuje od Hitlera tytuł radcy rządowego, krótko przebywa w Katowicach, stając się z kolei „ekspertem dla spraw śląskich”.

Po wojnie wypływał w roku 1950. Od tego momentu staje się jednym z najaktywniejszych działacych ziemiostwa górnogórnośląskiego; pisze w organie „Unser Oberschlesien”. Ulitz jest zbrodniarzem wojennym; będąc niegdyś sekretarzem Volksbundu, przyczynił się do sporządzenia listy 4.500 Polaków i działaczy śląskich, którzy z chwilą zajęcia Śląska przez hitlerowskiego okupanta, stały się podstawą dla polityki eksterminacyjnej, polegającej na zsykach do obozów i masowych egzekucjach.

JOT

Wiosna w Zakopanem

Po krótkim okresie zimy pod Giewontem zapanowała wiosenna pogoda. W sobotę, 26 bm. w godzinach południowych, w miejscowościach nasłonecznionych, termometry w Zakopanem wskazywały plus 18 st.

Nawet w Tatrach do wysokości 2 tys. m nad poziomem morza temperatura utrzymywała się nieznacznie powyżej零, co o tej porze roku należy do rzadkości. W tych warunkach pokrywa śniegu na górnym poziomie dość szybko topnieje.

PAP

ogółe nie będę ci przeszkać. Chętnie spać w twoich ramionach.

Leżeliśmy w milczeniu. Potem usłyszeliśmy jej głos:

— Tadziku, jak się zachowują inne kobiety?

— Nie umiem tego wytłumaczyć.

— Ale ja się domyślams.

— Naprawdę?

— Tak, domyślams się. Tylko się cześnie.

— Nie bój się niczego. Leż spokojnie. Leż zupełnie spokojnie.

Wodziłem jedną dlonią po jej ciebie, druga zdrętwiała mi trochę. Zdawało mi się, że już śpi, kiedy poczułem poczułem w ramię. Potem poczułem w drugie ramię i szepnąłem:

— Masz takie muskularne ramiona.

Aha — pomyślałem. Muskularne ramiona. Chyba nie.

— Lubię twoj podbródek — mówiła.

— jest tak ładnie zarysowany.

Dzięki, nic o tym nie wiedziałem.

— I twoja pierś. — Zanturyła stąpała w owłosieniu mojej piersi. Kilka lekkiów poczułem w ramię i szepnąłem:

— Kocham cię. Masz takie ładne włosy. I oczy. Tak dobrze patrz. Jesteś cudowny. Mój milny. Mój najdroższy.

Całowała mnie niespokojnie, powracała, ścisając kurczowo dlonią moją głowę. Mówiąc coś, ale teraz już nie byłem w stanie uchwycić sensu jej słów.

— Chcesz? — spytałem.

— Boję się.

Kilka razy szepnęła „chcę”, potem kilka razy „tak, tak, tak”, raz nawet krzyknęła jak w przerażeniu, potem nastąpiło dwukrotnie długie i triumfujące „widzisz? widzisz? I bolesne milczenie.

JÓZEF HEN

kwiecień

Jej ręce zwolniły uścisk.

— Niedobrze ci ze mna? — spytała.

— Niedobrze — powiedziała.

Podeszła do okna. Zacząłem szukać butów. Potem uchwyciłem jej wzrok.

Patrzyła na mnie z nienawiścią.

— Co ci jest? — spytałem.

— Nic. Idź sobie.

— Pójdę.

— Myślałam, że jesteś dobry.

— Nie jestem dobry.

— Idź już. Idź wreszcie.

— Już idę.

— Myślałam, że jesteś inny.

— Ja też tak myślałam. Ale nie ma innych. Wszyscy są tacy sami.

Podeszła do mnie i objęła mnie.

Oczy jej zaszyły łzami.

— Nie mów tak. Nie. Ty jesteś jedynym, nie ma drugiego takiego jak ty i ja cię tak kocham. Dlaczego cię z mna niedobrze? Powiedz. No powiedz mi prawdę.

Milczałem.

— Dlaczego nie mówisz? Powiedz. Uzraiłem cię czymś? Jestem do niczego. Czym? Powiedz.

— Niczym! — Wściekało mnie, że sama się nie domyśla, a ja nie potrafię jej tego powiedzieć. — Odepnęłem ją. — Daj spokój. Nie udajaj dziecka. Nie jesteśmy dziećmi.

— No już dobrze. Nie gniewaj się.

— Już wiem. Przepraszam. Już będę mądrzejsza, zobaczyisz.

„Dziewiętnasta” — pomyślałem. Automat w mózgu działał i liczył. Spójrzalem

Nowe czasy — nowi ludzie

Polnische Wirtschaft? Tak!

W tej wielkiej budowie miejscowi ludzie opowiadają następującą anegdotkę pewnego dnia przyjechała na inspekcję towarzyszka z Komitetu Centralnego. Oceniając postęp prac, zwiedziła każdy zakątek, gdzie wrzała robota. Na wyjezdnym rzekła: — Jak wyście TO zrobili, że nawet „szpilek” u was nie zablociłam?

Łatwo — a zarazem trudno pisać o tym, co się widzi i słyszy w Adamowie. Każda sprawa z osobna, albo wszystkie razem wzięte — pachną na mnie „pozytywnym produkcyjkiem”. A przecież tam trwa normalna, wytężona praca półtora tysiąca ludzi. Fenomen? Nie. Po prostu przykład dobrego polskiego roboty.

— Tak, kolego, naprawdę zaskoczyłeś mnie. Mimo wszystko nie spodziewałem się. Odwaliście spory kawałek pracy. No, to macie u mnie jedną wódkę!

To już historia...

Człowiek w szarym mundurze górniczym odłożył słuchawkę telefonu. To WŁODZIMIERZ FROST, dyrektor budowy kopalni Adamów. Nie jest inżynierem, jest ekonomistą. Jakie licho przydał tego człowieka z Sosnowca do Turka?

— Półtora roku, a to już historia. 2 lutego 1959 roku, z nominacją na dyrektora nie istniejącej kopalni, wyrzucił mnie tutaj PKS-owski autobus. Zameldowałem się w Komisie Powiatowym. Dali dwa pokoje w domu straży pożarnej. Wkrótce miałem już księgową z Konina i drugiego pracownika — z Warszawy. Na 1 maja dokonany przez nas budynek pewnej spółdzielni, która nie miała forsy, pościelił biura i parę pokoi dla pracowników hotelu. Główą bęgała brakowało rąk. Bez mieszkańców — skąd je wziąć. Można budować na hotel baraki za milion sztuka; po skończeniu roboty — rozbiorka. Albo normalne bloki, droższe, ale nie do rozbiorki potem, tylko do adaptacji z robotniczych kwater na mieszkania. Tak zadecydowaliśmy, w zeszłym roku stanęły trzy bloki.

Najpierw drogi

Ten człowiek charakterystycznych cechach sztabowca, serdeczny zarazem, ale diebelnie konkretny, opuścił fotel dyrektora ekonomicznego Dąbrowskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego. Swoim postanowieniem oba mit konieczności trzymania się wielkich ośrodków. W Turku ja-

Długo leżeliśmy nieruchomo. Wiedzieliśmy już o sobie wszystko, przy najmniej ja o niej, wiedziałem o niej tyle, co Wołodko o żonie Ankiewiczu. Czułem się pusty i lekki i przepięciomy wdzięcznością. Pomyślałem ze zgroza, że gdyby Jasiak nie schwycił mnie dzisiaj na plaży za nogę, mógłbym już nie żyć, a Kowalczyk i jego koledzy orkiestry dywizyjnej kopaliby mi ręce.

— Wandalik.

— Co?

— Jestem szczęśliwy.

Uśmiechnęła się.

— To dobrze, kochany.

— Chce mi się mówić banalny — Plotkiem i byłem najzupelniej szczery. — Jesteś promieniem w moim mrocznym życiu. Jesteś nieoczekiwany darem. Niczego się już nie spodziewałem — a dostałem ciebie, Kocham cie, dziewczyno, i nie wiem jak to się stało.

— Ja wiem — powiedziała. — To dlatego, że ja ciebie kocham. Tadziu! Ja coś powiem, a ty mi uwierz.

— Słucham.

— Ale uwierz mi. Już wierzysz? To teraz powiem. Nikogo w życiu nie kochalam! Wszyscy byli niedobry. Wszyscy oszukiwali. Ten jeden, który był przed tobą, też mnie oszukał.

— Ja cię nie oszukam — powiedziała. — Ale miałem niejasną świadomość, że nie powiniem tak mówić.

— Teraz odwróć się.

Leżałem odwrócony, podczas gdy ona krzakała się po pokoju. Robiła to zaskakującą energicznie. Odsuwała krzesła, otwierała zgrzytliwe drzwi szafy i jeszcze coś przy tym nuciła.

— Halasujesz — powiedziałem.

— No to co? — uśmiechnęła się.

— Plutonowy Janik usłyszy.

— No to co?

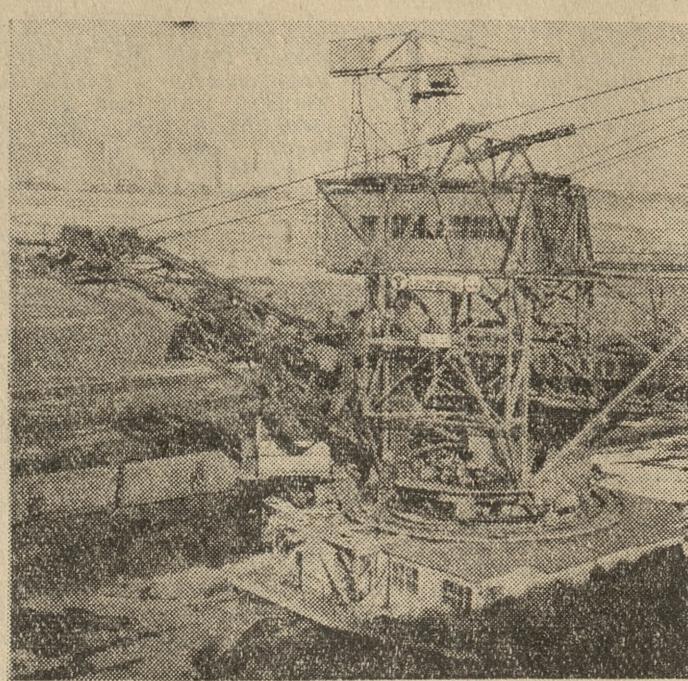
Dobrze było zasypiać pod turkot kólk, zapadać powoli w siebie, ale nawet poprzez sen i turkot słyszałem jak ko-

mie „żelazne prawo” upiększania miast straszących przez całe lata barakami.

— ...Jakie postawiłyśmy sobie zadania? Prawidłowo rozpracować organizację budowy. Stworzyć warunki, które zapewczałyby właściwą kolejność robót. Najpierw drogi, potem zaplecze magazynowe, warsztatowe, transportowe. Musieliśmy się dogadać z innymi resortami: komunikacją, łącznością.

To jest proste i absolutnie logiczne. Najpierw drogi, potem magazyny, jeszcze potem budowa. Dziennikarz przypomina sobie ośrodek maszynowy w Grajewie, powiat Międzychód. Po wybudowaniu — ciągniki grzebni na pełnym trakcie, w końcu musiano POM zlikwidować. W Ostrogu zakończono budowę i... dopiero szukano wody.

— ...Nie wykonamy w tym roku zadań. Trochę obcięto nam kredyty i laźni w tym roku nie będzie. Stoi średni warsztat, magazyn, hotel robotniczy na miejscu w Adamowie, budynek administracyjny, garaże z wiatami i stacją benzynową. Mamy własną



Koparka-gigant przy pracy. Podobne maszyny dostarczone nam z NRD zainstalowane zostaną wkrótce na terenie odkrywki w Warencie.

CAF — fot. Wołoszczuk

komunikację samochodową z Malanowem i Dobrą. Wybudowaliśmy asfaltową, 7-kilometrową szosę Turek — Adamów. Jest nowa linia energetyczna z Konina. Przedtem „wisieliśmy” na przeciążonej sieci, co chwilę pozostając bez prądu. Wreszcie możemy skon-

centrować się na robotach górniczych.

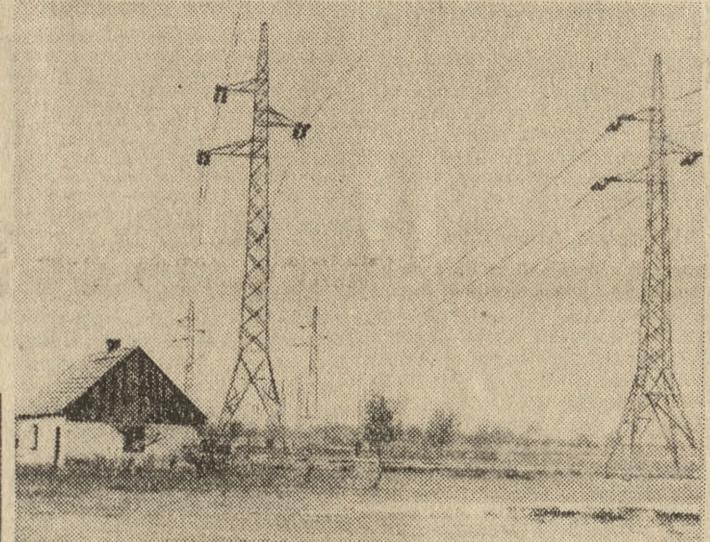
Laźnia — symbol

Laźnia urasta do symbolu zainwestowania ludzkimi sprawami i żelaznej konsekwencji działania. Laźni nie ma jeszcze w wielu naszych miasteczkach. W Adamowie będzie, ludzie Frosta będą wybudują. A z samochodami u nich jak w wojsku: stoją „pod sznurek”, przed każdym tabliczka z numerem, obowiązuje meldowanie o stanie pojazdu. Baza transportowa, baza ludzi z wywych.

— ...Tu nie ma kolej, wąskotorówka nie poradzi. Elementy naszych maszyn ważą po 75 ton. Trzeba było zabezpieczyć dla specjalnego transportu samochodowego szosę z Kołami, przebudować niektóre mostki, a na stacji urządzić bocznice z dźwigami. Właściwa praca u nas dopiero się začęła. Nadchodzą maszyny z NRD do zdejmowania nadkłada. To właściwie nie są maszyny, lecz całe fabryki po 2.000—2.500 ton każda. Ich montaż potrwa kilka miesięcy. Przygotowaliśmy specjalne place montażowe. Pomocnicza koparka, robiąca trasę dla maszyn ciężkich, wejdzie we wskop na Barburkę.

Idealny porządek. Spore żuwawie — „bociany” czekają

(Dokończenie na str. 4)



Stare i nowe Ziemi Tureckiej. Obok nędznych domków biegną linie wysokiego napięcia — wymowny symbol nowych czasów.

Fot. — K. Przychodzki

Wzięła się pod boki i zakolysała koptyernie biodrami.

— A co? Nie wolno? Zaraz sobie krzyknę! Niech słyszą! — Otworzyła okno, ja upominałem ja „Wando, nie szalej”, ale ona zdążyła już krzyknąć w ciemność: — Hop, hop! Hej ho! Hop, hop, hop!

Zatrzasnęła z hałasem okno i spytała zadziornie:

— No i jak?

— Winszuję!

— Nic się nie boję! Nikogo ani o-

ciupinki się nie boję!

Roześmiała się głośno.

— Jezu, jakiś ty zabawny. Nie bój się tak. — Osunęła się na kolana przed żółkiem. — A teraz usta i spać. Jeszcze.

Potem poprosiła:

— Każ mi już iść.

— Idź.

— Jesteś wstępny.

— Ja jestem wstępny, a ty masz

iście. Janik też człowiek.

— Dobrze, to ja będę caławać Ja-

nika.

— Proszę bardzo.

— Nie mów tak. I wcale nie jesteś wstępny. Nawet nie wiesz, jaki byłeś przedtem kochany. Nawet się nie do myślałeś. Nikogo nie chce całować, tylko ciebie. Tylko mojego cudnego chłopaka. Teraz każ mi iść.

— Idź. — Idę. A ty śpij.

Kiedy obudziła mnie, był już tak późny ranek, że musiałam natychmiast uciekać. Wanda sianiała się ze zmęczenia. Obiecałem jej, że jak tylko będzie sposobność połączę się telefonicznie z Mewą.

— Halasujesz — powiedziałem.

— No to co? — uśmiechnęła się.

— Pluto Janik usłyszy.

— No to co?

Dobrze było zasypiać pod turkot kólk, zapadać powoli w siebie, ale nawet poprzez sen i turkot słyszałem jak ko-

nie posapływały. Nie podobało mi się to posapyanie, nie mogły być jeszcze utrudzone. Pomyślałem zresztą o tym tylko mimochodem i znowu wszedłem w siebie. Na las także nie wracałem, chociaż kiedyś, przed laty, ta-

ka lesistość wprawiała mnie w stan zachwycenia.

Otworzyłem oczy. Wciąż jechaliśmy przez las, chudy i okaleczały. Zauważałem, że Jasiak już nie powoził, oddał lejce Ankiewiczowi, a sam, odwrócił bokiem, gapił się na mnie z kozła i uśmiechał się tajemniczo. To jego słowa mnie obudziły, najgłupsze słowa, jakie można powiedzieć do człowieka, znajdującego się na krawędzi snu i jawy.

— Spi pan kapitan?

— Śpię.

— Ano, trzeba — powiedział wszelki

wiedząco. — Trzeba.

Obejrzałem się niespokojnie na siejącego obok Szumibora. Las pachniał spalenizną. „Nie ma lasu” — pomyślałem nagle. Był, ale pachniał spalenizną.

— Z pana kapitana to śliczne — mówił Jasio.

Nie zorientowałem się, że należy mu zamknąć gębie i spytałem:

— Dlaczego?

— Bo pan sobie tą Mewę przygru-

chał.

— Co ty wiesz.

— „Mewa” — pomyślałem. — „Ładnie”.

Tak ja będę nazywać, Mewa”.

— Już ja wiem — chętnie się Jasiak.

— Pan kapitan to ma szczęście.

— Bo co?

— Jak co? Taka dziewczyna! I ry-

ża. Niezła robota, panie kapitanie.

— Zadna robota — mruczałem. — — Pilnuj swoich spraw. Konie zniszcz-

ie się na amen.

Byłem wprawdzie zadowolony, że moja Mewa mu się podobała, ale tro-

Rozsądek i „heroizm”

W tym samym czasie, w którym nastąpił w Polsce spadek przyrostu naturalnego, prowadzona była w kraju zakrojona na olbrzymią skalę kampania propagandowa zwiększeniem przyrostu, za wielodzietnością rodzin, za niesostowaniem środków antykonsepcyjnych i przeciw wszelkiemu przerywaniu ciąży (dotyczyło to również wypadków jak najbardziej uzasadnionych lub socjalnych). Kampanię tę prowadził kościół katolicki w ramach tak zwanej „Wielkiej Nowenny przed Millenium Chrztu Polski”. Jeden z etapów „Nowenny” — „Rok życia” poświęcony został wyłącznie problemom walki o przeformowanie w społeczeństwie postulatów kościoła w sprawach seksualno-obyczajowych.

I oto mimo podjętej przez kościół akcji, w której hierarchia nie cofała się nawet przed rzucaniem gróźb w stosunku do katolików nie stosujących się do jej nakazów, w tym gróźby ekskomuniki i odmowy rozgrzeszenia, nastąpił spadek przyrostu naturalnego. Dlaczego?

Skąd ta rozbieżność?

Niekiedy takie uleganie żywiołowości usiłuje usprawiedliwić się rachubą na pomoc czynników pozadoczesnych, sił wyższych. Wspomniany już ks. Ryłko pisze w swoim referacie, że najważniejsze argumenty na rzecz konieczności uwzględnienia stanowiska kościelnego w sprawach urodzeń i wielodzietności to argumenty religijne. Wśród nich wymienia ks. Ryłko następujące:

1. Wskazuje na odezwanie się pewnej lekarki warszawskiej do pacjentki: „Nie urodzimy się do dnia dziecka, gdybym nie roduła ich dla nieba”.

2. „Wiara w Opatrzność Bożą — która pamięta o ptakach niebieskich i liliach polnych i będzie pamiętać i o chlebie dla dziecka, o ubraniu, o sile dla matki”.

Być może, argument ten jest z religijnego punktu widzenia uzasadniony, ale jego społeczeństwa skutecznością jest niewielka. Podniesiona dla postawy „heroicznej” jest nie może. Wśród ludzi w Polsce zaledwie osiemnaście z powodzeniem wyraża przekonanie, zbieżne z poglądem szerzonym przez ks. Ryłko i tych którzy twierdzą, że „skoro Bóg dał

Wyżej wspomniana anketa Ośrodka Badania Opinii Publicznej PR wykazała, że tylko 23% ogółu wierzących pojęcia ze względem moralnym antykonsepcyjnym, 53% natomiast nie widzi w nich nic złego. Autorzy ankiet stwierdzili, że nawet wśród ludzi silnie związanych z religią tylko 33% popiera stanowisko kościoła w tej sprawie.

Wolanie bez echa

Wytłumaczenia rozbieżności między stanowiskiem przedstawicieli kleru a postawą znaczej części społeczeństwa trzeba szukać w innej dziedzinie, przede wszystkim zaś w stale postępującym procesie oddalania się opinii ogólnospołecznych w omawianych sprawach, od statycznych do doktrynalnych ust

Nauka dla nas

KARIERA PÓŁPRZEWODNIKÓW

Elektronika panuje nad światem... Elektronika przechodzi wśród szybko rozwijających się gałęzi nauki... Elektronika to poważna dziedzina przemysłu... Co to jest elektronika? To chyba ma coś wspólnego z radiem? Oczywiście. Ale nie tylko z radiem. Elektronika to techniczne zastosowanie właściwości elektronów wolnych, poruszających się bądź w próżni, bądź w rozrzedzonym gazie. Na tych właściwościach opiera się działania urządzeń zwanych lampami elektronowymi. Dzięki takim lampom prąd elektryczny zostaje poddany dokładnej kontroli — to zaś ma wiele zastosowań w technice.

Do niedawna lampy elektro nowe były bezkonkurencyjne, uważały je za największą rewelację techniczną. Ale oto pojawił się konkureント — w postaci półprzewodników. Co to są półprzewodniki? Elementy półprzewodnikowe opierają się na właściwościach elektrycznych takich pierwiastków, jak german, krzem i... ciąg dalszy niewątpliwie nastąpi!

Polska metoda

Najczęściej stosowanym elementem półprzewodnikowym, znany już w życiu codziennym, jest tranzystor. Zet

1961 = 5722 = 1381

Który mamy rok?

Zbliża się nowy rok 1961. Co oznacza liczba 1961? Według nauk kościoła katolickiego oznacza ona, że od narodzenia Chrystusa minęło 1960 lat. Ale czy wszędzie i zawsze liczono czas od narodzenia Chrystusa? Nawet w kościele katolickim dopiero w VI wieku wprowadził taki właśnie sposób liczenia.

Historia różnych narodów zna wiele systemów liczenia lat. Okres, w którym lata oznacza się w pewien jednolity sposób, nazywa się kalendarzową erą (era połacina — poczatkowa liczba).

Grecy obliczali lata według olimpiad. Olimpiady odbywały się co 4 lata. Mówiono np. „w 2-gim roku 68 olimpiad”. Pierwsza olimpiada odbyła się 2736 lat temu — roku 1961 według greckiego sposobu liczenia będzie się nazywał 1-szym rokiem 885 olimpiad.

Rzymianie liczyli lata od legendarnego założenia Rzymu, co po-

nocno miało miejsce w 753 roku przed narodzeniem Chrystusa, tj. 2713 lat temu. Potocznie jednak w czasach rzymskich obliczano lata według rządów poszczególnych cesarów, królów, dyktatorów.

W II-gim wieku naszej ery słygnął grecki astronom Ptolemeusz opracował szczegółowe tablice chronologiczne panowania królów i cesarów za okres od 747 roku przed narodzeniem Chrystusa. Za początek ery Ptolemeusz przyjął panowanie babilońskiego króla Nabonassara, zresztą tylko dlatego, że nie miał żadnych dokładnych źródeł, danych panowania królów wcześniejszych. Tablice Ptolemeusza nazywają się kalendarzem i doprowadzone były przez niego do 161 roku naszej ery. Według ery Ptolemeusza rok 1961 będzie rokiem 2708.

Przez długie stulecia liczono czas od wstąpienia na tron cesarza Dioklecjana (284 rok naszej ery). Rok 1961 — według ery Dioklecjana będzie rokiem 1677.

Zydi liczą kolejność lat „od stworzenia świata” — według nich rok 1961 będzie rokiem 5722. Według kościoła prawosławnego będzie to rok 7470, liczony również dokładnie „od stworzenia świata”. Kościół katolicki uważa, że od stworzenia świata minęły 5964 lata. A ostatnie hipotezy naukowe określają wiek ziemi na około 5 miliardów lat.

Według kalendarza muzułmańskiego rok 1961 będzie rokiem 1381, licząc od daty ucieczki Mahometa z Mekki do Medyny. Buddyści liczą lata od narodzin Buddy — rok 1961 według nich jest rokiem 2504.

Liczony ery od narodzenia Chrystusa zastosowane zostało po raz pierwszy w roku 532 przez opata jednego z rzymskich klasztorów Dionizego.

Począwszy więc od VI wieku stosowano coraz szersze zastosowanie znajdujące się w Europie ten sposób liczenia lat, ale we Francji został oficjalnie uznany dopiero w 1415 roku, w Rosji w 1700 roku, w Anglii w 1751 roku. Jaki więc mały obecnie rok? Wedle przyjętej konwencji 1961. Ale chyba niezależnie od tego jaką liczbą go oznaczmy ważne jest, aby w dziedzinie był on znany, jako rok po-koju! (S. K.)

tut Fizyki PAN. Specjalność polskiej metody jest wykorzystanie związków wodorochlorowych krzemu (poprzednio stosowane metody przeprowadzały krzem w chlorku i redukowały je metalicznym cynkiem). Związki wodorochlorowe redukują się do czystego, pierwiastkowego krzemu przez rozkład termiczny, w obecności wodoru. Pochłania to mniej energii — i nie zanieczyszcza krzem cynkiem. Jest to metoda bardzo korzystna zarówno pod względem technicznym, jak i ekonomicznym; dorównuje przedującym metodom ZSRR, USA, Anglii i Francji.

Technika oczekuje

Problematyka półprzewodnikowa zajmuje się również inne placówki — poza wspomnianym Instytutem Fi-

zyki PAN — przedwczeskim Zakład Elektroniki Instytutu Podstawowych Problemów Techniki PAN, pod kierunkiem znanego specjalisty z zakresu radiotechniki prof. Grodzkowskiego. Specjalnością tego zakłada jest badanie procesów oczyszczania materiałów półprzewodnikowych, m.in. przez obróbkę termiczną (tę stosowaną przy krzemu). Zakład specjalizuje się również w dziedzinie pomiarów elektrycznych właściwości półprzewodników, badając ich użyteczność techniczną.

Z kolei prof. Buras w Instytucie Badań Jądrowych kieruje badaniami nad wpływem promieniowania na właściwości fizyczne germanu i krzemu (naświetla się je w reaktorze jądrowym).

Ponadto od paru lat przy Min. Przemysłu Ciężkiego działa Przemysłowy Instytut Elektroniki, prowadzący prace badawcze związane z bieżącymi potrzebami przemysłu.

Są to badania niezwykle ważne — gdyż na urządzenia półprzewodnikowe oczekują takie „potęgi techniczne”, jak automatyka, radiotechnika, mózgi elektronowe, energetyka jądrowa, urządzenia łączności — a obok nich przecież obywatel, który pragnie z tych najnowszych rewelacji technicznych korzystać na codzieniu.

Co z tego wyniknie

Uczniu bynajmniej nie zadawały się osiągniętymi wynikami. Wprowadzony krzem na Olimp półprzewodników, uzyskał dlań tytuł „najdoskonalszy” — zaczynając już rozmawiać się za jego następcą. W laboratoriach różnych krajów dokonuje się w tym celu przedwczesnych kombinacji: — „żeni się” kadm z tellurem, ind z antymonem, baza się właściwości boru... Trudno by było jednak już dziś stwierdzić, co z tego wyniknie — czy zrodzi się jakiś nowy doskonalszy półprzewodnik? Być może... Jako że nie ma podobno nic mniej trwałego w współczesnym świecie — od wielkich rewelacji technicznych.

(W. K.)

(Dokończenie ze str. 3)

na żer... Dopomogę w montażu. Wokół wieniec betonowych dróg. Reporter wspomina, jak z poznanej stoczni rzeczej transportowano na dworzec elementy stalowe dla Nowej Huty. Trzeba było scinać przy drodze drzewa, dokonywać cudów rzeczywistosci. Ktoż nie zna faktów, że maszyny przybywały na plac budowy, po czym stały, bezużyteczne, niszczały? W Adamowie wszystko czeka na maszyny.

...Ta makietka doskonale obrazuje wygląd przyszłego osiedla „kopalniano-elektrawnianego”. Tamto, przy ul. Kaczkowskiego, zostało zakończone. Nowe stanie w Turku, w pobliżu pomnika ofiar hitlerizmu. Rozwiązań konkursowe „Miastoprojektu” Wrocław. Osiedle wkomponowane w organizm miejski. Już budujemy, stąd widać trzy bloki. Całość osiedla — domy 1, 2 i 3-piętrowe, łącznie

5.000 ludzi. Sklepy, szkoły, przedszkola. Ogrzewanie — parą z elektrowni. Dojazd do kopalni — trolejbusami. W Adamowie nie przewiduje się osiedla awaryjnego. Nikt nie będzie mieszkał na wynajmowaniu. Po co?

Na Barburkę 1963

Makietka usiana jest domekami, nitkami dróg. Ogłasza się z wiarą w realność wyniesionego wzorca. Wiele tych obiektów już stoi. Niemniej jednak — dyrekcja kopalni uczyła wszystko, aby możliwie najwięcej okolicznych mieszkańców makiet obiejszła. Przychodziły, kliwili, kliwili, nie dowierzały. Ale przychylały się, atmosfera, zrozumiałeli wielką inwestycję, dopomagały realizatorom zwalczać trudności.

...W przyszłym roku do 400 izb na nowym osiedlu wprowadzą się lokatorzy. Obecnie „ciagnięty” w tamtą stronę wodociąg i kanalizacja. Mamy dać pierwszy węgiel na Nowy Rok 1963. Mamy dać pierwszy węgiel na Barburkę 1963. Wówczas 140 elektrycznych pociągów wozić będzie codziennie brunatne zioto do elektrowni, a ogromne maszyny przeniosią, pracując bezustannie, taśmociągi — odległe zwałowisko. Co powie Adamów w pełnym biegu? 4,2 miliona ton węgla rocznie.

Wszystko wskazuje na to, że adamowski węgiel nie będzie czekał na elektrownie, ani elektrownia na węgiel. Tu praca „z głową”. W ciągu półtora lat zrobiono rewelacyjne duże i rozmowne na budowę mającego technicznego przebieg: — Tam w tym roku lowiliśmy jeszcze ryby. Owdzie było jezioro. W tym roku stały drewniane chalupy. Obecnie cały teren pulsuje nowym rytem pracy.

...Ostatnio specjalistyczny NRD składał nam gratulacje. Uznał, że budowa jest bez przeszkód. Ale — o, widzi pan mostek? Gdy wchodzi pan do mego gabinetu, akurat telefonował kierownik lotniska, że go skończyły. Lotnisko ma słowa, trzy tygodnie temu trwała roboty. Zrobili to niespodziankę. Przecież to oczywiście ludzie, brygada Łódzkiego Przedsiębiorstwa Robotów Inżynieryjnych. Zarazili się do chemii naszej załogi. A to załoga, jakiej życzyliby sobie śląskie kopalni!

Widziałem wielkie budyńki niemieckie w Rostocku, Schwarze Pumpe, w innym ośrodkach. Mamy prace. Adamowem się szczydzi, jest szkoła dobrych przemysłanego gospodarowania, szerokiego pojednania socjalistycznego budownictwa.

PIOTR ŻYCIK



Piękna czapka?

W Warszawie odbył się pokaz mody zorganizowany przez Instytut Mody i Centralę Handlu Zagranicznego „Textil” z Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Na zdjęciu: czapki futrzane nadal modne.

CAF — fot

Twarz i skrzypce



14 listopada br. w warszawskiej Kordegardzie otwarta została retrospektywna wystawa prac znanego warszawskiego fotografika Benedykta Jerzego Dorysa. Na zdjęciu: Wanda Wilkomirska. Zdjęcie z powojennego okresu twórczości.

Nowe czasy — nowi ludzie

Gimnazjaliści przy obrabiarkach

Korespondencja z Budapeszta

Wiesz Zsuzsa, mój syn chce się na medycynę, a postawiły go przy obrabiarkach — skarzyła się jedna pani drugiej pani. Ten fragment rozmowy podsłuchałem przy padkowu w budapeszteńskiej kolei podziemnej. Jak się łatwo domyślić, rozmowa dotyczyła reformy szkolnictwa, a zwłaszcza politechnicznej szkół, bardzo „modnego” obecnie problemu na Węgrzech. Dyskutują o niej wszyscy. Na łamach dzienników zabierają głos działacze państwowi, wybitni pedagogowie i naturalne rodzice.

Na zainteresowanie szerokiego ogrodu społeczeństwa problemami szkolnymi wpłynęło ogłoszenie na początek września br. dyrektyw dotyczących rozwoju oświaty ludowej na Węgrzech, opracowanych przez specjalną komisję rządową do spraw reformy szkolnictwa. Wierzę wszystkim typów szkół z życiem, z praktyką, z produkcją — tak można by określić lapidarnie podstawowe założenia tych dyrektyw.

Coproponują autorzy tego dokumentu, który — jak się mówi w Budapeszcie — zrewolucjonizuje węgierskie szkolnictwo, budując je na zupełnie nowych fundamentach, którymi będzie rzetelna wiedza ogólna poparta pracą fizyczną i fachową.

Pragnąbym zająć się jedynie drobnym wycinkiem tych dyrektyw, traktującym o szkolnictwie średnim. Przez widząc się tu daleko idące zmiany. Mianowicie przytaczająca większość szkół średnich zostanie przekształcona w tak zwane szkoły specjalne. Będą one dawały młodzieży zarówno wykształcenie ogólne, jak i specjalne. Po ich ukończeniu uczeń od razu będzie mógł rozpoczęć pracę produk-

cyjną jako fachowiec. Przed absolwentami tych szkół droga nauki nie jest bynajmniej zamknięta. Po odbyciu 1—2-letniej praktyki produkcyjnej mogą starać się o przyjęcie do wyższych szkół przemysłowych, rolniczych i ekonomicznych, których sieć utworzona zostanie na bazie szkół technicznych. Będą to uczelnie bardziej specjalistyczne, niż dotychczasowe szkoły techniczne i wyższe.

Celem drugiego typu szkoły średniej — gimnazjum jest łączenie wiedzy teoretycznych z ćwiczeniami politechnicznymi, co pozwoli na zmniejszenie okresu nauki niezbędnej do otrzymania po zdaniu matury tytułu wykwalifikowanego robotnika. Czas nauki w gimnazjum trwa 4 lata. Stosowany tu jest tak zwany system 5 + 1, czyli w ciągu 5 dni tygodnia uczniowie będą mieli zajęcia w szkole, zaś w szóstym dniu będą zatrudnieni w zakładzie przemysłowym, rolniczym itp., współpracującym ze szkołą. W czasie wakacji uczniowie przez 2—3 tygodnie brać będą udział w zajęciach praktycznych. Po uzyskaniu świadectwa dojrzałości uczniowie mogą ubiegać się o przyjęcie na wyższe uczelnie, lub pracować zgodnie ze swymi kwalifikacjami.

Jak wygląda politechniczacja w praktyce? Właśnie niedawno odwiedziłem w Budapeszcie jedno z gimnazjów, gdzie została już ona wprowadzona — gimnazjum im. Stefana o wielkich tradycjach, w którego murach kształciło się wielu wybitnych Węgrów. 700 chłopców pobiera tu naukę. Wielkość z nich chce naturalnie pójść na wyższe studia. Młody wykładowca fizyki, absolwent uniwersytetu w Kazachstanie

prowadzi mnie do warsztatów szkolnych. Zajęcia ma akurat klasa IV — przedmaturalna. Chłopcy w kombinacjach robotniczych, jak stare wygi fabryczne, z zapalem toczą na maszynach jakieś części. Pieczę nad nimi sprawuje doskonali fachowiec, emerytowany majster. Jest zadowolony, że swoich uczniów. Pojęcie chłopaka — mówi. Zeby pan widział jak wyremontowali silnik tego starego Mercedesa, co stoi na podwórku. Grat ma chyba z czwierć wieku, a chodzi jak model 1960.

Ucinam sobie krótką pogadkę z ciemnowłosym dryblasem, mającym coś przy szkolnym motocyklu. Czym pan chce być? — pytam Lajosa B. Interesuje się prawem — odpowiada — i mam nadzieję, że uda mi się dostać na uniwersytet. Czy te zajęcia w warsztatach nie kolidują z pana zamówianiami? To się zawsze przyda — mówi poważnie. Mama początkowo trochę kręciła głowę, ale kiedy jej zreperowałem maszynę do szycia i odkurzac, nie mówiła oczyszczenie o takich drobnostkach jak żelazko czy kuchenka elektryczna, wówczas stała się gorąca entuzjastką ćwiczeń politechnicznych. Czy tylko pracujecie w warsztatach? Skądże. 420 uczniów naszej szkoły maja raz w tygodniu 6-godzinne zajęcie w zakładach przemysłowych.

Szkoła, o której wspomniałem, nie jest jakim wyjatkiem, czy też zakadem „pokazowym”. Powstaje ich coraz więcej. Czy są trudności? Owszem, są. Brakuje wykwalifikowanych sił, które mogłyby prowadzić zajęcia warsztatowe z uczniami, odczuwa się niedobór nowoczesnych maszyn dla wyposażenia warsztatów szkolnych, materiałów itp. Ale najważniejsze już zrobione — został wytyczony kierunek działania.

WOJciech STANKIEWICZ

Świątynie sztuki czy szkoły kultury

Sygnaly o niedostatecznej frekwencji w teatrach są niepokojące. Ambitni dyrektorzy teatrów i reżyserzy poszli tu i ówdzie za daleko: wypadło im widocznie z pamięci stare powiedzenie o nosie i tabakierze. Uczynili teatr celem samym w sobie, zapomnieli, że teatr jest dla publiczności, a nie na odwrót.

15-lecie ŚDFK



Po raz pierwszy w Warszawie obradować będzie Rada Świątyni Demokratycznej Federacji Kobiet — najwyższa władza Federacji w okresie między kongresami. Na zdjęciu: Ransome Kuti — inicjatorka i organizatorka a następnie od 1953 roku przewodnicząca Związku Kobiet Nigierskich. W 1955 r. została wybrana wiceprzewodniczącą ŚDFK.

Fot. — CAF

W „udziwnionym”, a więc mało komunikatywnym repertuarze szukając zatem trzeba przyczyniły się dobrze publiczności na widowni teatralnej. Ale nie właściwy, odstępujący szerze rzesze widów repertuar, nie jest jedyną przyczyną kryzysu przeżywanego przez teatry.

Przyszłość teatru leży w przygotowaniu teatralnym widza. Teatr bez publiczności, teatr „eksperymentalny”, opierający się na wąskim kręgu teatromanów musi stać się albo towarzystwem wzajemnej adoracji, albo nieporozumie-

Teatr bez sojuszników

W swoim czasie duży nacisk kładł się na organizację widowni. Rodziło to słusze lub mniej słusze krytyki, że ludzi „pedzi się” do teatru, że jest to ostateczna sprawa wyboru, że taki „prymus” do niczego nie prowadzi, gdyż kultura nie może być darmowym prezentem, ofiarowywanym z funduszy zakładowych itd.

Ale organizatorzy widowni koncentrowali jednak uwagę na nowym widzu, który teatru jeszcze nie zna i który go się dopiero uczy. Zawsze pewien odsetek tak nauczonych widów wejdzie w kraj przyjaciół teatru.

Tymczasem co obserwujemy dzisiaj, w dobie rentowności teatrów, niepochamowanych czasami ambicji reżyserów, w dobie „eksperymentatorstwa”? Na widowni — stale ci sami

ludzie, teatr ograniczony do wąskiej elity, oderwany od życia. O potencjalnym, przyszłym widzu nikt nie myśli. Teatry niechętnie idą na wstępne prelekcje, orientujące widza w założeniach sztuki. Dotarły do nich uchylbienia swych artystycznych godności. W rezultacie teatr pozostaje bez naturalnych sojuszników w postaci aktywu społecznego. W postaci tego aktywu, który — będąc dziś na przedstawieniu — jutro stanie się jego orędownikiem.

Dlaczego np. na premiery teatralne nie zaprasza się działaczy społecznych? Czy przewodniczący rad zakładowych, kierownicy domów kultury i klubów nie powinni tworzyć publiczności premierowej? Czy nie oni powinni pierwsi brać udział w dyskusji nad spektaklem? Dyskusje takie kiedyś organizowano — z bardzo ciekawymi wynikami. Odstąpiono od nich, a szkoda.

Mamy 131 scen

Ruch amatorski jest formą teatru. Nie zdarzyło się jednak, aby na sztuki teatralne zapraszano amatorskie zespoły teatralne: nie znalazła się rada zakładowa, która by „zafundowała” swoim lokalnym teatromanom raz w miesiącu wyprawę do teatru, choć znalazłyby się na to fundusze, a o rezultatach takiej propagandy, takiej lekcji teatralnej nie można chyba wątpić.

Mamy w kraju 78 teatrów, dysponujących 131 scenami; 51 proc. — to teatry objazdowe. Niektóre z nich przystąpiły już do prób zapewnienia widowni na własną rękę. Dają one bilety w komin agentom, którzy udają się do zakładów pracy i indywidualnie wberują ewentualnych widzów. Akcja taka — oparta na zasadach komercyjnych — przynosi jednak tylko połowiczne wyniki. Niewiele wpłynie ona na wzbogacenie składu socjalnego widowni, zabraknie na niej w dalszym ciągu robotnika; zabraknie też młodzieży, jak długo teatry nie powrócą do wypróbowanych przedstawień specjalnie dla młodzieży.

Czynione są pierwsze kroki, aby sprawę organizacji widowni postawić we właściwych proporcjach. Miedzy CRZZ a Zespołem do Spraw Teatru przy Ministerstwie Kultury i Sztuki zawarte zostało ostatnio odpowiednie porozumienie. W Warszawie, Szczecinie, Bydgoszczy, Lublinie, Wrocławiu i Poznaniu doszło do spotkań aktywu związkowego z

W jakim celu prowadzi się badania podziemi zamku Książ? Obiekt ten ma być dużym nakładem kosztów wyremontowany i zamieniony częściowo na hotel turystyczny dla gości zagranicznych, a częściowo na sanatorium dla dzieci. W związku z tym zasza konieczność zbadania, czy podziemia Księcia nie kryją w sobie min oraz czy mury tej potężnej budowli nie mają pęknięć.

W połowie października br. „w placu badań” w Książu nadyszły pierwsze konkretne meldunki: podziemia zamku układają się czteropoziomowo. Poszczególne poziomy nie łączą się ze sobą i do każdego jest osobne wejście. Najniższy czwarty poziom leży na linii tzw. Czarnego Potoku, płynącego u stóp skały na której wznosi się Książ. Trzy poziomy podziemi zbadano już bardzo dokładnie. Badań czwartego są w toku.

Drugi poziom został zbadowany przez Organizację Todt. Poziom ten różni się zasadniczo od poziomu pierwszego, który istniał już od dawna. Wejście do podziemi otwiera olbrzymią bramą prowadzącą w głębi mrocznych korytarzy. Są one kute w skale, a następnie betonowane. Po obu ich stronach, co pewien czas, spotyka się olbrzymie sale o połkolistych sklepienach, wysokie ponad 6 metrów, wyposażone, podobnie jak korytarze, w urządzenie elektryczne oraz świętą wentylację. Niektóre korytarze są tak obszerne, że mogłyby po nich jeździć samochody ciężarowe.

Wychodzimy z podziemi. Słońce świeci jasno i po mroku korytarzy musimy mrugnąć oczy przed jego nadmiarem. Jesteśmy pierwszymi „legalnymi” turystami, zwiedzającymi podziemia Księcia, które już w przyszłym roku zostaną udostępnione dla ruchu turystycznego i staną się jeszcze jedną atrakcją tego starego, uroczego zamku.

Per A. Fogelstrom „LATO Z MONIKĄ”, tium. A. Szulc. Poznań 1960, Wyd. Poznańskie, str. 220, 21, 18. Powieść współczesno-obyczajowa „Lato z Moniką” poprzedził w Polsce film Ingmara Bergmana, oparty na jej treści, grany w Poznaniu w ubiegłym roku. Rzeczników zapiszonych przedmiestiu, o życiu młodzieży robotniczej w Szwecji.

EMILIA MOSINGIEWICZ

ludźmi teatru. Niektóre radio węzły fabryczne zajęły się już reklamą przedstawień teatralnych. Rozważane są możliwości wykupu przez organizacje związkowe większych zakładów pracy stałych abonentów rocznych na określone krzesła, które byłyby stale w dyspozycji zakładu. W ten sposób — oczywiście przy odpowiedniej kontroli, komu się ten abonament wypożycza — mogliby robotnicy z rodziną od czasu do czasu obejrzeć spektakl teatralny.

Potrzeba nowego widza

Wszystko to są rozwiązania słusze, choć połowiczne. Sprawy upowszechniania teatru wśród załóg fabrycznych, wśród załóg zakładów pracy powinny wejść na porządek dziennego rad zakładowych. Szczególnie tych rad, które obecnie wybierane są w całym kraju.

Nowy widz — nie tylko wąska garstka starych teatromanów — winien objąć teatr w swoje posiadanie. Od tego zależy przyszłość teatru polskiego. W przeciwnym bowiem razie, mimo najwięcej osiągnięć reżyserów i aktorskich, będzie to teatr pustoszącej widowni.

LESZEK GOLIŃSKI

Z książką na ty...

Trylogia Rusinka

Król Władysław IV takimi słowy wspominał Krzysztofa Arciszewskiego: „Niechaj niepomiejszoną będzie jego stawa, która okrył ocean w Indiach, obce państwa oraz polskie kraje”.

Odkożylem dopiero na stronie ostatni tom trylogii historycznej o Krzysztofie Arciszewskim pióra Michała Rusinka PIW wznowił obecnie całość „Wiosna admirała”, „Muszkieter z Itamariki” i „Królestwo puchy”. Po nieszczególnie udanej próbie J. B. Rychnińskiego („Przygody Krzysztofa Arciszewskiego”) jest to pierwsza i trzeba dodać, udana, bardzo ambitna próba ukazania losów jednego z najwybitniejszych ludzi Polski pierwiosowej połowy XVII wieku.

Bliisko 1.200 stron liczy się samo dzieło M. Rusinka owoz rzadkiej pracowitości pisarskiej. Autor świadomie nawiązuje do tradycyjnego typu naszej powieści historycznej, można latwo tu znaleźć wzorce sienkiewiczowskie, co rzeczywiście uważam za słusze, nikt bowiem po autorze „Ogniem i mieczem” nie wypracował równie su-

gestywnej formy przekazywania obrazu historycznego. Nowy natomiast jest u Rusinka ton ideologiczny, wynik dojrzałszego spojrzenia na burzliwy wiek XVII i dzieje całej Rzeczypospolitej Szlacheckiej. Już w części pierwszej można natkać się na wyraźne okenty polemiczne w stosunku do dawniejszej idealizacji naszej przeszłości, z całego sobą nabrzmięwa to jednak dopiero w „Królestwie puchy”. Wewnętrzne swaru i samowola magnacka, wojna kozacko-polska, dokładniej ten sam okres, co w „Ogniem i mieczem” ukazany tu jest z innej płaszczyzny. Ta polemika była niewątpliwie przedwczesnym ambitem, udało się jednak tylko w warstwie ideowej, choć trudno zarzucić Rusinkowi, że nie stworzył obrazu równego mistrzostwu pióra sienkiewicza.

Znam niezgorzej wiek XVII w Polsce, z tym większym podziwem oglądam na trylogię, orientując się w zmudzie pracy przygotowawczej. Kto wie, jeśli tak pożądana przez odbiorcę powieść historyczna nie rozwija się u nas stosownie do potrzeb, winić tu chyba należycie konwencję wydawniczą. Nad utworem historycznym praktycznie się co najmniej dwie razy dłużej (zbieranie materiałów, „wgryzanie się” w epokę) niż nad powieścią współczesną. Stawka honoraria jest tymczasem taka sama...

Zresztą, wejście w epokę to jeszcze mało. Trzeba umieć w pewnej chwili odziedzić balast olbrzymiej wiedzy, przestać się sugerować opiniami dawnych źródeł, dopiero puścić wodze pisarskiej wienie, pamiętając, że powieść to nie biografia, nie monografia, ale oparty o zasadniczych szkielecie zaistniałych faktów, wytwór wyobraźni pisarza.

Rusinek wyszedł z tego dylematu w pełni obronnej ręką. Fakty, tło epoki, wydarzenia historyczne czy przekazane nam rysunki psychologiczne postaci nie są dla niego jakimś obwiązującym kanonem.

Trzecia część pierwosza i

trzecia mają wiele analogii, łączy je wspólny klimat ówczesnej Polski, o którym czymś właściwie zupełnie odrebnym jest „Muszkieter z Itamariki”. Rzeczywiście się tam bowiem w Brazylii, zwanej wówczas Ziemią Prawdziwego Krzyża. Toczy się walka kolonizatorów, Holendrów i Hiszpanów z Portugalczycami. Czołową rolę odgrywa tu Arciszewski, wspaniały żołnierz i dowódca sił wojskowych Holandii w Brazylii. Na tle pasjonujących kart walk brazylijskich, Rusinek pokusił się o ukazanie istoty kolonializmu, który nawet gdy zaczyna panować pod bardziej szlachetnymi auspiciami, jak to było z Holandią, szybko wyrośnie, zamieniając się w system wyżysku. Arciszewski, arianiń, a więc takie czyste i czyste życie, wychowane w ostrych zasadach moralnych, powstaje przeciw tym zmianom systemu, wiktora go to w tragiczne konflikty zakończone więzieniem admirała i odesaniem karnym do Amsterdamu.

Rusinek umie pisać w sposób zajmujący. Trylogia jego na pewno będzie cieszyć się powodzeniem najlepszych powieści historycznych. Pewne dłużyny nie mogą zaważyć na żywym tempie akcji, bo gatunek w dramatyczne przejście, Sylwetka Arciszewskiego rysuje się na nich tyle mocniej i wyraźniej. Przypuszczam, że zwłaszcza w Wielkopolsce cykl Rusinka przyjęty zostanie z uznaniem, wiele tam bowiem o tej ziemi, gdyż ona wydała przecież na świat admirała i „starszego nad armatą koronną”.

EUGENIUSZ PAUKSZTA

W Muzeum Sztuki w Łodzi otwarta została wystawa sztuki nowoczesnej. Zdjęcie nasze przedstawia jedną z rzeźb Zbigniewa Pronaszki pt. „Pieta”.

CAF — fot. Rozmysłowicz

Sumienie minionej Polski

W 35-lecie śmierci Stefana Żeromskiego

Dziś inaczej patrzymy na tę bezsprzecznie wielką postać, jaką był w literaturze polskiej Stefan Żeromski na przełomie XIX i XX wieku. 35 lat, dzielących nas od jego śmierci, zmieniło dość radikalnie oblicze życia społecznego w Polsce, wydobyło nowe nurty na powierzchnię zjawisk. Są te problemy, które zasadniczo od poziomu pierwszego, który istniał już od dawna. Wejście do podziemi otwiera olbrzymią bramą prowadzącą w głębi mrocznych korytarzy. Są one kute w skale, a następnie betonowane. Po obu ich stronach, co pewien czas, spotyka się olbrzymie sale o połkolistych sklepienach, wysokie ponad 6 metrów, wyposażone, podobnie jak korytarze, w urządzenie elektryczne oraz świętą wentylację. Niektóre korytarze są tak obszerne, że mogłyby po nich jeździć samochody ciężarowe.

Współczesni obdarzyli go mianem sumienia Polski. Był tym sumieniem. Urodzony w roku 1864, wyrastający w atmosferze pozytywizmu, dojrzewający wśród wzbiającego nurtu walki narodowo-wyzwoleńczej — zawarł w swym

szonie przez pozytywistów, był osią powieści „Ludzie bezdomni”, dramatu „Uciekli mi przepiórczka”, opowiadania „Słaczką”, „Doktor Piot”.

Nie zaspokoili tego niedosytu fakty odzyskania niepodległości przez Polskę. Są te pełne bolesnej pasji rozrachunki z Polską lat dwudziestych, zawarte w „Przedwojenniu”, w którym wizja szkodliwych domów, symbolu owej wymarzonej przez pisarza — wolnej i sprawiedliwej ojczyzny, rozpada się w trudnych konfliktach pierwszych lat niepodległości.

Jako pierwszy spośród przedstawicieli wielkiej literatury zwrócił Żeromski wzrok na sprawy polskiego Pomorza. W „Wietrze od morza” poprzez ponury chichot złego ducha ziemi pomorskiej — Smętkę przebijają radość powrotu na tą starą polską dziedzinę, pragnienie dźwignięcia jej, poczucie odpowiedzialności za tą sprawę.

W każdym utworze Żeromskiego ten sam los szlachetnych jednostek, uwikłanych w przerażające ich silny sprawy ogółu, wstrząsał sumienni współczesnych, wzywał na pomoc. Nie mógł jednak wielki pisarz wskazać skąd się tej pomocy spodziewać. Zabralo mu wiary w świat nędznych i ciemionych, nad którymi bolił, których cierpienia niejednokrotnie pokazywał. On chciał ich dźwignąć z poniżenia, nie doszregował jednak, że mogą dźwignąć się sami.

Był sumieniem dla Polski, która odeszła. Na kartach jego książek pozostał obraz tamtych czasów, pragnienia i niespełnione nadzieje, które zisić mieli ludzie bezdomni, wznoszący dla siebie domy w naszej już współczesności.

ZYGMUNT KOZIOROWSKI

Zamiast worka z sieczką...

Dewna instytucja pożyczkowo-oszczędnościowa rozpisała niedawno konkurs, na który nadeszło około 900 prac. Rolnicy opisywali w nich swoje straty, powstałe na skutek niewłaściwego przechowywania pieniędzy. Wśród licznych przykładów znajdowały się m. in. zjedzenie pieniędzy przez myszy, przypadkowe spalenie ich w piecu, wywiezienie gotówki w worku z żarnem na punkt skupu, pocięcie banknotów przez dzieci, oddanie pieniędzy wraz ze starą odzieżą handlarzowi starzyzny itp.

Jak więc widać — inwencja w chomikowaniu gotówki i wynikające stąd straty są godne zastanowienia.

Na szczęście jest coraz więcej osób, które lokują gotówkę nie w piecu, nie pod podłoga czy w worku z sieczką, a dużo pewniej i wygodniej — na książeczkach oszczędnościowych Spółdzielczości Oszczędnościowo - Pożyczkowej (SOP).

SOP gromadzi wkłady pieniężne ludności wiejskiej, a także udziela państwowych kredytów indywidualnym rolnikom. Ogółem w roku ubiegłym poprzez SOP wieś uzyskała około 3,1 mld zł kredytu ze środków państwowych i własnych. Te ostatnie wyniosły 18 proc. ogólnej sumy udzielonych przez SCP pożyczek (w r. 1956 tylko 1,6 proc.).

W tym roku spółdzielczość oszczędnościowa postawiła sobie za zadanie zwiększenie

wkładów członkowskich z 1 miliarda złotych (stan na koniec ub. r.) do połowa miliarda — przy wzroście liczb książeczek o około 270 tys. do pół miliona.

Czy to są założenia realne? Okazało się, że ogółem od początku roku do końca września przybyło SOP ponad 143 tysiące oszczędzających. Wzrosły też wkłady. W samym tygodniu września rolnicy złożyli na książeczkach ponad 97 milionów zł. W ciągu dwóch pierwszych tygodni października przybyły dalszych 50 mln zł, przez cały październik ub. roku wkłady wyniosły 68 mln złotych.

Pomyślne perspektywy zarysowały się także w rozszerzaniu obrotu bezgotówkowego. Coraz więcej rolników zada, aby zapisywano na książeczkach oszczędnościowe należności sumy za dostawy.

Dzięki zwiększającym się wkładowi Spółdzielczości Oszczędnościowej - Pożyczkowej zwiększa swój fundusz kredytowy i mogła w tym roku (dotychczas) udzielić ponad 4 mld zł pożyczek, z czego ponad 660 mln zł pochodziło ze środków własnych.

Książeczki oszczędnościowe w coraz szerszym zakresie służą kółkom rolniczym. Przy ich pomocy już dziś rozwiązuje się wiele spraw kasowo-rozliczeniowych. Dalszy rozwój tej pozytycznej formy pomocy zależy od samych członków kółek rolniczych i spółdzielni oraz od dalszego uzupełniania systemu rozwiązań dokonywanych za pośrednictwem książeczek.

Książeczki oszczędnościowe są nie tylko ułatwieniem w prowadzeniu gospodarstwa, ale i ratunkiem w potrzebie. Powinno ich być na wsi co raz więcej. (M. W.)



Kolejna porażka

W kolejnym spotkaniu na terenie Związku Radzieckiego za pańniczą reprezentacją CRZZ zmierzyła się w Baku z drużyną związkowymi klubów sportowych Azerbejdżanu. Zwyciężyli reprezentanci Azerbejdżanu 12:4. Nasi sportowcy wygrali jedną walkę i dwie zremisowali. (PAP)

Lepiej nie znaczy dobrze

Nauka pływania to nie tylko ważna akcja

Akcja masowej nauki pływania na terenie województwa poznańskiego, jakkolwiek od chwili powołania do życia Wojewódzkiego Komitetu Upowszechniania Pływania znacznie się ożywiła, nadal jednak nie daje wyników takich, jakich się spodziewano.

W 1960 roku na 225 kursach, przeprowadzonych w kilku ośrodkach Wielkopolski, uczestniczyło 9.800 osób, przeważnie młodzież. Niewiele ponad 70 proc. kursistów zdalo egzaminy. W akcji tej wyróżniły się przede wszystkim komitety kultury fizycznej. W upowszechnianiu pływania brały także udział koła i ogniska Lig Przyjaciół Żołnierza. Związek Młodzieży Socjalistycznej, Związek Młodzieży Wiejskiej i w niewielkim stopniu Ludowe Zespoły Sportowe. Nie włączyły się do akcji harcerstwo, które ma szczególnie dużą możliwość w szkoleniu, zwłaszcza podczas letnich obozów, podczas których może również z powodzeniem nauczyć pływania młodzież wiejską, danej miejscowości. W akcji tej mogłyby pomóc chyba takie strażniki ognia.

Czy uzyskanie karty pływańskiej jest istotnie tak trudne? Wydaje nam się, że warunki uzyskania legitymacji są bardzo łatwe. Wystarczy przepiąć około 30 metrów, by zdać egzamin. W latach do 1918 r. karta pływańska, najniższej klasy otrzymała tylko ten, kto mógł się utrzymać na wodzie co najmniej przez 15 minut. Warunki otrzymania karty pływańskiej należąby raczej zaostryzyć.

TADEUSZ PACZKOWSKI



Władze bońskie odmówily udzielenia wiz wjazdowych do NRF kilku członkom bokserskiej reprezentacji Warszawy, wobec którego mecze z Hamburgiem się nie odbyły.

Hokeiści (na lodzie) warszawskiej Legii wpuszczają publiczność na mecze mistrzowskie bez biletów; frekwencja jest tak mała, że zatrudnienie kasjerów i biletów przynosi deficyt.

Decydujący mecz o wejście do II ligi piłkarskiej Arka Gdynia — Hutnik Nowa Huta odbędzie się dzisiaj w Warszawie.

Województwo — 10 tysięcy osób w kursach nauki pływania — to raczej mało. Ilość te należałoby w najbliższym sezonie potroić. Szczególnie młodzież szkolna winna uczestniczyć w kursach pływackich. Zresztą bez umiejętności utrzymania się na wodzie nie wolno korzystać z kajaka, uprawiać żeglarstwa czy korzystać z motorówek.

Niewątpliwe są i pewne trudności w akcji nauczania pływania np. brak pływalni i przede wszystkim instruktorów, którym nie obce powinno być ratownictwo, jedna z pływackich dyscyplin, u nas mocno zaniebędzana.

Są ośrodkie które mimo korzystnych warunków mało poświęcają

Województwo — 10 tysięcy osób w kursach nauki pływania — to raczej mało. Ilość te należałoby w najbliższym sezonie potroić. Szczególnie młodzież szkolna winna uczestniczyć w kursach pływackich. Zresztą bez umiejętności utrzymania się na wodzie nie wolno korzystać z kajaka, uprawiać żeglarstwa czy korzystać z motorówek.

Niewątpliwe są i pewne trudności w akcji nauczania pływania np. brak pływalni i przede wszystkim instruktorów, którym nie obce powinno być ratownictwo, jedna z pływackich dyscyplin, u nas mocno zaniebędzana.

Decydujący mecz o wejście do II ligi piłkarskiej Arka Gdynia — Hutnik Nowa Huta odbędzie się dzisiaj w Warszawie.

Województwo — 10 tysięcy osób w kursach nauki pływania — to raczej mało. Ilość te należałoby w najbliższym sezonie potroić. Szczególnie młodzież szkolna winna uczestniczyć w kursach pływackich. Zresztą bez umiejętności utrzymania się na wodzie nie wolno korzystać z kajaka, uprawiać żeglarstwa czy korzystać z motorówek.

Niewątpliwe są i pewne trudności w akcji nauczania pływania np. brak pływalni i przede wszystkim instruktorów, którym nie obce powinno być ratownictwo, jedna z pływackich dyscyplin, u nas mocno zaniebędzana.

Decydujący mecz o wejście do II ligi piłkarskiej Arka Gdynia — Hutnik Nowa Huta odbędzie się dzisiaj w Warszawie.

Województwo — 10 tysięcy osób w kursach nauki pływania — to raczej mało. Ilość te należałoby w najbliższym sezonie potroić. Szczególnie młodzież szkolna winna uczestniczyć w kursach pływackich. Zresztą bez umiejętności utrzymania się na wodzie nie wolno korzystać z kajaka, uprawiać żeglarstwa czy korzystać z motorówek.

Niewątpliwe są i pewne trudności w akcji nauczania pływania np. brak pływalni i przede wszystkim instruktorów, którym nie obce powinno być ratownictwo, jedna z pływackich dyscyplin, u nas mocno zaniebędzana.

Decydujący mecz o wejście do II ligi piłkarskiej Arka Gdynia — Hutnik Nowa Huta odbędzie się dzisiaj w Warszawie.

Województwo — 10 tysięcy osób w kursach nauki pływania — to raczej mało. Ilość te należałoby w najbliższym sezonie potroić. Szczególnie młodzież szkolna winna uczestniczyć w kursach pływackich. Zresztą bez umiejętności utrzymania się na wodzie nie wolno korzystać z kajaka, uprawiać żeglarstwa czy korzystać z motorówek.

Niewątpliwe są i pewne trudności w akcji nauczania pływania np. brak pływalni i przede wszystkim instruktorów, którym nie obce powinno być ratownictwo, jedna z pływackich dyscyplin, u nas mocno zaniebędzana.

Decydujący mecz o wejście do II ligi piłkarskiej Arka Gdynia — Hutnik Nowa Huta odbędzie się dzisiaj w Warszawie.

Województwo — 10 tysięcy osób w kursach nauki pływania — to raczej mało. Ilość te należałoby w najbliższym sezonie potroić. Szczególnie młodzież szkolna winna uczestniczyć w kursach pływackich. Zresztą bez umiejętności utrzymania się na wodzie nie wolno korzystać z kajaka, uprawiać żeglarstwa czy korzystać z motorówek.

Niewątpliwe są i pewne trudności w akcji nauczania pływania np. brak pływalni i przede wszystkim instruktorów, którym nie obce powinno być ratownictwo, jedna z pływackich dyscyplin, u nas mocno zaniebędzana.

Decydujący mecz o wejście do II ligi piłkarskiej Arka Gdynia — Hutnik Nowa Huta odbędzie się dzisiaj w Warszawie.

Województwo — 10 tysięcy osób w kursach nauki pływania — to raczej mało. Ilość te należałoby w najbliższym sezonie potroić. Szczególnie młodzież szkolna winna uczestniczyć w kursach pływackich. Zresztą bez umiejętności utrzymania się na wodzie nie wolno korzystać z kajaka, uprawiać żeglarstwa czy korzystać z motorówek.

Niewątpliwe są i pewne trudności w akcji nauczania pływania np. brak pływalni i przede wszystkim instruktorów, którym nie obce powinno być ratownictwo, jedna z pływackich dyscyplin, u nas mocno zaniebędzana.

Decydujący mecz o wejście do II ligi piłkarskiej Arka Gdynia — Hutnik Nowa Huta odbędzie się dzisiaj w Warszawie.

Województwo — 10 tysięcy osób w kursach nauki pływania — to raczej mało. Ilość te należałoby w najbliższym sezonie potroić. Szczególnie młodzież szkolna winna uczestniczyć w kursach pływackich. Zresztą bez umiejętności utrzymania się na wodzie nie wolno korzystać z kajaka, uprawiać żeglarstwa czy korzystać z motorówek.

Niewątpliwe są i pewne trudności w akcji nauczania pływania np. brak pływalni i przede wszystkim instruktorów, którym nie obce powinno być ratownictwo, jedna z pływackich dyscyplin, u nas mocno zaniebędzana.

Decydujący mecz o wejście do II ligi piłkarskiej Arka Gdynia — Hutnik Nowa Huta odbędzie się dzisiaj w Warszawie.

Województwo — 10 tysięcy osób w kursach nauki pływania — to raczej mało. Ilość te należałoby w najbliższym sezonie potroić. Szczególnie młodzież szkolna winna uczestniczyć w kursach pływackich. Zresztą bez umiejętności utrzymania się na wodzie nie wolno korzystać z kajaka, uprawiać żeglarstwa czy korzystać z motorówek.

Niewątpliwe są i pewne trudności w akcji nauczania pływania np. brak pływalni i przede wszystkim instruktorów, którym nie obce powinno być ratownictwo, jedna z pływackich dyscyplin, u nas mocno zaniebędzana.

Decydujący mecz o wejście do II ligi piłkarskiej Arka Gdynia — Hutnik Nowa Huta odbędzie się dzisiaj w Warszawie.

Województwo — 10 tysięcy osób w kursach nauki pływania — to raczej mało. Ilość te należałoby w najbliższym sezonie potroić. Szczególnie młodzież szkolna winna uczestniczyć w kursach pływackich. Zresztą bez umiejętności utrzymania się na wodzie nie wolno korzystać z kajaka, uprawiać żeglarstwa czy korzystać z motorówek.

Niewątpliwe są i pewne trudności w akcji nauczania pływania np. brak pływalni i przede wszystkim instruktorów, którym nie obce powinno być ratownictwo, jedna z pływackich dyscyplin, u nas mocno zaniebędzana.

Decydujący mecz o wejście do II ligi piłkarskiej Arka Gdynia — Hutnik Nowa Huta odbędzie się dzisiaj w Warszawie.

Województwo — 10 tysięcy osób w kursach nauki pływania — to raczej mało. Ilość te należałoby w najbliższym sezonie potroić. Szczególnie młodzież szkolna winna uczestniczyć w kursach pływackich. Zresztą bez umiejętności utrzymania się na wodzie nie wolno korzystać z kajaka, uprawiać żeglarstwa czy korzystać z motorówek.

Niewątpliwe są i pewne trudności w akcji nauczania pływania np. brak pływalni i przede wszystkim instruktorów, którym nie obce powinno być ratownictwo, jedna z pływackich dyscyplin, u nas mocno zaniebędzana.

Decydujący mecz o wejście do II ligi piłkarskiej Arka Gdynia — Hutnik Nowa Huta odbędzie się dzisiaj w Warszawie.

Województwo — 10 tysięcy osób w kursach nauki pływania — to raczej mało. Ilość te należałoby w najbliższym sezonie potroić. Szczególnie młodzież szkolna winna uczestniczyć w kursach pływackich. Zresztą bez umiejętności utrzymania się na wodzie nie wolno korzystać z kajaka, uprawiać żeglarstwa czy korzystać z motorówek.

Niewątpliwe są i pewne trudności w akcji nauczania pływania np. brak pływalni i przede wszystkim instruktorów, którym nie obce powinno być ratownictwo, jedna z pływackich dyscyplin, u nas mocno zaniebędzana.

Decydujący mecz o wejście do II ligi piłkarskiej Arka Gdynia — Hutnik Nowa Huta odbędzie się dzisiaj w Warszawie.

Województwo — 10 tysięcy osób w kursach nauki pływania — to raczej mało. Ilość te należałoby w najbliższym sezonie potroić. Szczególnie młodzież szkolna winna uczestniczyć w kursach pływackich. Zresztą bez umiejętności utrzymania się na wodzie nie wolno korzystać z kajaka, uprawiać żeglarstwa czy korzystać z motorówek.

Niewątpliwe są i pewne trudności w akcji nauczania pływania np. brak pływalni i przede wszystkim instruktorów, którym nie obce powinno być ratownictwo, jedna z pływackich dyscyplin, u nas mocno zaniebędzana.

Decydujący mecz o wejście do II ligi piłkarskiej Arka Gdynia — Hutnik Nowa Huta odbędzie się dzisiaj w Warszawie.

Województwo — 10 tysięcy osób w kursach nauki pływania — to raczej mało. Ilość te należałoby w najbliższym sezonie potroić. Szczególnie młodzież szkolna winna uczestniczyć w kursach pływackich. Zresztą bez umiejętności utrzymania się na wodzie nie wolno korzystać z kajaka, uprawiać żeglarstwa czy korzystać z motorówek.

Niewątpliwe są i pewne trudności w akcji nauczania pływania np. brak pływalni i przede wszystkim instruktorów, którym nie obce powinno być ratownictwo, jedna z pływackich dyscyplin, u nas mocno zaniebędzana.

Decydujący mecz o wejście do II ligi piłkarskiej Arka Gdynia — Hutnik Nowa Huta odbędzie się dzisiaj w Warszawie.

Województwo — 10 tysięcy osób w kursach nauki pływania — to raczej mało. Ilość te należałoby w najbliższym sezonie potroić. Szczególnie młodzież szkolna winna uczestniczyć w kursach pływackich. Zresztą bez umiejętności utrzymania się na wodzie nie wolno korzystać z kajaka, uprawiać żeglarstwa czy korzystać z motorówek